

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/opozycja-w-prl/29149,Z-toporkiem-na-Dzierzynskiego.html>



Fot. NAC

ARTYKUŁ

Z toporkiem na Dzierżyńskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 04.02.2020

Pomnik Dzierżyńskiego w Warszawie był kilkakrotnie obiektem ataków. Najbardziej znany był ten ze stanu wojennego, ale nie mniej brawurowa próba miała miejsce ponad dekadę wcześniej. Nomen omen w rocznicę „rewolucji październikowej”.

Zamachy na pomnik Krwawego Feliksa

21 lipca 1951 r. na placu Bankowym w Warszawie odsłonięto pomnik współtwórcy i pierwszego szefa sowieckiej bezpieki Feliksa Dzierżyńskiego, zwanego Krwawym Feliksem. Przed 1989 r. kilkakrotnie przeprowadzano przeciwko niemu akcje. Niewykluczone, że pierwszą z nich zorganizowali – w reakcji na zlikwidowanie tygodnika „Po prostu” – studenci Politechniki Warszawskiej w 1957 r. Pomalowali oni figurze ręce na czerwono. Z kolei najgłośniejsza z akcji miała miejsce 10 lutego 1982 r., kiedy to po oblaniu farbą został podpalony. Przeprowadzili ją trzej uczniowie warszawskich szkół średnich i członkowie podziemnej Konfederacji Młodzieży Polskiej „Piłsudczycy” – Emil Barchański „Janek”, Stefan Antosiewicz „Józef” i Artur Nieszczerczewicz „Prut”.

Inną, zdecydowanie mniej znaną akcją przeprowadził 6 listopada 1971 r., czyli rocznicę „rewolucji październikowej”, Andrzej Fedorowicz – 17-letni uczeń Szkoły Zawodowej im. Michała Konarskiego i zastępca przewodniczącego koła klasowego Związku Młodzieży Socjalistycznej... Niestety – w wyniku „obywatelskiej postawy” 42-letniego Czesława Szlasy i 35-letniego Henryka Litewki, którzy ruszyli za nim w pościg i wezwali na pomoc Milicję Obywatelską – został zatrzymany „na gorącym uczynku”.

Akcja w rocznicę „rewolucji październikowej”

Zamierzał „zmodyfikować” napis „Feliks Dzierżyński to duma polskiego ruchu rewolucyjnego” – zamieniając słowo „duma” na „kat”. W tym celu zabrał z domu – bez wiedzy rodziców – toporek, farbę i pędzel

Czyn Fedorowicza był efektem jego zainteresowania historią Polski i uznania, że o ile działaczom ruchu robotniczego wystawiono „okazałe pomniki”, to inni zasłużeni Polacy (np. Bolesław Prus) ich nie mają. Decyzję o zamachu podjął już rok przed jego dokonaniem. Początkowo nie wybrał obiektu swojego ataku, przyjmując jedynie, że będzie to „pomnik, którego wystawienie wyraźnie było sprzeczne z poglądami społeczeństwa”. O tym, że ostatecznie zdecydował się na monument ku czci Dzierżyńskiego przesądziła przedwojenna literatura na temat tego ostatniego.

Ponieważ w pobliżu pomnika znajdowała się Komenda Stołeczna MO na swój czyn wybrał rocznicę „Rewolucji Październikowej”, uznając, że w tym dniu funkcjonariusze będą zajęci „jakąś inną odpowiednią pracą”. Zamierzał „zmodyfikować” napis na nim „Feliks Dzierżyński to duma polskiego ruchu rewolucyjnego” – zamieniając słowo „duma” na „kat”. W tym celu zabrał z domu – bez wiedzy rodziców – toporek, farbę i pędzel.



**Widok na Pałac Komisji Rządowej
Przychodów i Skarbu oraz pomnik
Feliksa Dzierżyńskiego - 1969 r.
(NAC)**

Około 20.00 dotarł na Plac Dzierżyńskiego (obecnie Bankowy). Około 1,5-2 godziny czekał na dogodny moment, gdyż – jak zeznał – „bez przerwy kręcili się tam ludzie”. Kiedy na pobliskich przystankach autobusowych i tramwajowych zostało kilkanaście osób przystąpił do dzieła. Udało mu się skuć literę „a”, ale wtedy zauważył, że jeden z mężczyzn czekających na autobus zainteresował się tym, co robi i postanowił oddalić się. Na swoje nieszczęście uznał jednak, że był to „zwykły pasażer” i postanowił – po odjeździe autobusu – kontynuować swe działania. Jednak wówczas z przystanku – tym razem tramwajowego – skierował się w jego stronę jakiś mężczyzna, wobec czego Fedorowicz zaczął uciekać. Szybko jednak – po przeciwnej stronie placu został zatrzymany przez „jakiś cywili”. Jednak jeszcze tego samego dnia – jako nieletniego – zwolniono go. Notabene jak twierdzi jego były nauczyciel i wychowawca Józef Janik m.in. dzięki wystawionemu przez niemu poręczeniu, dostarczonemu na komendę przez wicedyrektora szkoły J. Janiszewskiego. Trudno powiedzieć czy tak rzeczywiście było – w zachowanych aktach nie ma tego dokumentu.

W wyniku „obywatelskiej postawy” 42-letniego Czesława Szlasy i 35-letniego Henryka Litewki, którzy ruszyli za nim w pościg i wezwali na pomoc Milicję Obywatelską - [sprawca] został zatrzymany „na gorącym uczynku”.

Śledztwo

Nie skończyło się oczywiście na krótkim zatrzymaniu. Od 8 listopada 1971 r. KS MO prowadziła dochodzenie w sprawie „publicznego znieważenia [...] pomnika Feliksa Dzierżyńskiego”. Jeszcze tego samego dnia Andrzej Fedorowicz został ponownie zatrzymany i przesłuchany. W trakcie przesłuchania opisał wspomniany wcześniej przebieg wydarzeń i stwierdził, że o jego zamiarach nikt nie wiedział, a na swój czyn zdecydował się „bez czyjejkolwiek namowy”. Po niespełna dwóch miesiącach, 30 grudnia 1971 r., warunkowo umorzono postępowanie karne przeciwko niemu, ustalając roczny okres próbny. Notabene decyzję tę podjęła wiceprokurator Wiesława Bardonowa, oskarżająca w procesach politycznych od lat 60., a w latach 70. i 80. szczególnie zasłużona w walce z opozycją. Decyzję swą uzasadniała jego „młodym wiekiem podejrzanego, brakiem doświadczenia, wyraźną skruchą, dobrą opinią [...] i dotychczasową niekaralnością”.

Po latach okazało się, że jej łagodność była błędem. Po 13 grudnia 1981 r. Andrzej Fedorowicz należał, bowiem do grona ważniejszych działaczy warszawskiego podziemia - m.in. w latach 1984-1990 był współzałożycielem, szefem technicznym i wydawcą „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”, a od 1986 do 1989 r. współzałożycielem i szefem tzw. Programu II Radia „Solidarność” w Warszawie.

COFNIJ SIĘ